Rok X. Nr. 284 Sosnowiec, czwartek 17 października 1935 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie **zł. 2.—**

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94.
Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica

Ś. † P.

JAN TOMICKI

inżynier chemik

Sekretarz w Warszawie Rady Nadzorczej Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich Sp. Akc. w Sosnowcu zmarł dnia 16 października 1935 roku w wieku lat 75.

W ciągu długoletniej pełnej oddania się i poświęcenia pracy mieliśmy możność poznania w pełni niezwykłych zalet charakteru Ś. P. Zmarłego, którego śmierć niespodziewana boleśnie nas dotknęła, pozostawiając w sercach głęboki i szczery żal

Rada Nadzorcza i Zarząd
Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich Sp. Akc. w Sosnowcu

Nowa ofenzywa włoska

Zółta febra i malarja zbierają obfite żniwo

PARYŻ, 16. 10. (wł.) Havas podaje z Rzymu:

Na pograniczu Somali bombardowanie włoskie wyrządziło ciężkie straty wojskom abisyńskim w rejonach Tafere — Geberna — Girem i Gorragei. Ważny punkt w tym rejonie będzie lada chwila zajęty przez Włochów.

Wojska włoskie ze względu na znaczenie religijne miasta Aksum nie rozłożyły w niem obozu, lecz rozlokowały się pod miastem.

Drugi korpus armji włoskiej po zajęciu Aksum okupował tereny w odległości 30 km. na zachód od tego miasta aż do podnóża Medebai Tabor, pierwszy korpus posuwa się na południe od Adigratu.

Ras Sejum na czele licznych wojsk, znajduje się w rejonie rzeki Gurumgura i przedsiębrać ma większe operacje w prowincji Seire, w rejonie na zachód od Aksum, aby zaatakować prawe skrzydło armji włoskiej. Jednocześnie należy spodziewać się ofensywy abisyńskiej na lewem skrzydle włoskiem. Dedżas Kassa na czele wojsk podąża na północ w kierunku Dessje i Makale.

„ŻÓŁTE PIEKŁO“ W OGADENIE.

LONDYN, 16. 10. — Taktyka powstrzymywania nieprzyjaciela od frontu i dokonywania głębokich wypadów na skrzydła, stosowana z powodzeniem przez Abisyńczyków na pół nocy, zaczyna przynosić im sukcesy również na froncie południowym.

Doniesienia z Addis - Abeby stwierdzają, że w okolicach Ual - Ual padają tropikalne deszcze, stanowiące swego rodzaju fenomen, w tym bowiem okresie panuje tam zazwyczaj straszliwa posucha bez kropli opadów

Korespondenci wojenni donoszą o warunkach klimatycznych panujących w tamtych okolicach, jako o „żołtem piekle“, gdyż żółta febra pospołu z malarją zbiera obfite żniwo śmierci

Samo dowództwo włoskie ma się jakoby przyznawać, iż 20 procent żołnierzy na odcinku Ual - Ual — Gerlugubi zapadło na tropikalne choroby Z rozkazu szefostwa sanitarnego oddziały włoskie zażywają 6 razy dziennie dawki chininy.

OBECNA SYTUACJA W ABISYNJI.

PARYŻ, 16.10 PAT. Havas w doniesieniu z Rzymu tak oświetla dzisiejszą sytuację w Abisynji: Na czoło wysuwają się 3 fakty: 1) groźba kontrataku abisyńskiego na dwa skrzydła włoskie, a w szczególności na skrzydło prawe w rejonie Aksum, 2) serja lokalnych ataków abisyńskich wzdłuż rzeki Sefit tj. na froncie od Aksum do granicy Sudanu, 3) powstanie w prowincji Godżjam, które utrudnia rządowi dysponowanie armją. Ludność w Godżjamie stoi po stronie Rasa Haile, którego negus usunął za zdradę w roku 1933, mianując na jego miejsce Rasa Imru. Przeciw temu ludność powstała obecnie, korzystając z wyjątkowych okoliczności.

Według informacyj ze źródeł francuskich, na froncie południowym w Abisynji na odcinku Gerlogubi, wojska włoskie rozprószyły kilka oddziałów abisyńskich. Do Dżibuti przybył z Addis Abeby Włoch Bussoti wraz z żoną i trojgiem dzieci. Bussoti był ostatnim Włochem poza korpusem dyplomatycznym, który opuścił Addis Abebę. Podróż odbyto na mułach bez żadnych incydentów. Bussoti przywiózł ze sobą 130 funtów platyny, wartości 1 milj. franków.

ZAPRZECZENIA O ROZPOCZĘCIU OFENSYWY.

LONDYN, 16.10. PAT. Reuter donosi z Addis Abeby: Koła urzędowe abisyńskie zaprzeczają kategorycznie wiadomościom o tem, jakoby z Addis Abeby wydano rozkaz o ofenzywie generalnej na froncie Ogaden. Jak mówią, cesarz uważa, że nie należy wszczynać bitwy z Włochami, dopóki wojska włoskie nie znajdą się daleko od swej bazy, dopóki nie będą odczuwać trudności komunikacyjnych.

A W GENEWIE

GENEWA, 16. 10. PAT. Sekretarjat generalny ligi narodów notyfikował państwom należącym do ligi uchwałę o sankcjach finansowych, powziętych przez członków ligi narodów Sekretarjat zwraca uwagę, że zarządzenia, przewidziane w uchwałach, nie mogą dotyczyć instytucyj humanitarnych. Pozatem sekretarjat przypomina o jednomyślnej deklaracji z dnia 14 bm. na komitecie koordynacyjnym co do wzajemnego poparcia, jakiego udzielić sobie winni członkowie ligi przy stosowaniu zarządzeń gospodarczych i finansowych, wynikających z art. 16 paktu.

Ostatnia próba pokojowa Francji

LONDYN, 16. 10. (wł.) Dzienniki angielskie pod sensacyjnemi nagłówkami podają, że premjer Laval w rozmowie poniedziałkowej z ambasadorem brytyjskim zażądał od W. Brytanji gestu pokojowego pod postacią wycofania floty brytyjskiej z Morza Śródziemnego, jako wstępnego kroku do rozpoczęcia przez premjera Lavala rokowań z Mussolinim o pokojowe załatwienie konfliktu.

Premjer Laval zapytać miał, w jakich okolicznościach W. Brytanja zgodziłaby się na wycofanie floty i zażądać miał nawet deklaracji, że W. Brytanja nie podejmie sama blokady Włoch. Odpowiedź, jaką uzyskać miał premjer francuski, miała być bardzo niezadawalająca.

„Daily Telegraph“ oświadcza, że W. Brytanja wysunęła przedewszystkiem żądanie wycofania wojsk włoskich z Abisynji poza granicę kolonji włoskich.

W brytyjskich kołach oficjalnych zaprzeczają, jakoby kwestja była przez Lavala w ten sposób postawiona

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

NOWA KOLONJA POLSKA W BRAZYLJI.

WARSZAWA, 16,10. Na terenach uzyskanych ostatnio przez Ligę Morską i Kolonjalną w stanie Parana w Brazylji, założona będzie nowa kolonja dla wychodźców Polski.

Kolonja ta zostanie nazwana imieniem „Morska Wola“.

Do Morskiej Woli wyjechały już pierwsze rodziny osadników ,w dniu 25 bm. wyjedzie na tę kolonję nowa grupa składająca się z 10 rodzin.

POSZŁA NA GRZYBY — ZNALAZŁA ŚMIERĆ.

LUBLIN, 16.10. Helena Stachocka lat 13 ze wsi Tulniki wyszła pewnego dnia do lasu na grzyby i odtąd wszelki ślad po niej zaginął.

W kilka dni później jeden z mieszkańców sąsiedniej wsi będąc również na grzybach, znalazł ukryte w krzakach i założone gałęziami zwłoki Stachockiej.

Jak ustalono w wyniku oględzin lekarskich, Stachocka została zamordowana na tle seksualnem. Morderstwa dokonał prawdopodobnie jakiś włóczęga.

GIMNAZJALNI GANGSTERZY.

SIEDLCE, 16.10 Niesławnymi bohaterami głośnego skandalu w Siedlcach byli dwaj uczniowie gimnazjalni, którzy usiłowali dokonać wymuszenia na nauczycielu szkolnym,

Prof. Hilarski otrzymał list jakiejś groźnie zatytułowanej organizacji Anonimowi autorzy listu żądali 100 zł. pod groźbą śmierci. Okup miał być złożony pod ścianką mieszkania nauczyciela.

Sprawą zajęła się policja. W naznaczone miejsce położono kopertę ,w której zamiast banknotów były wycinki starych gazet. Po okup zgłosili się dwaj młodzi chłopcy. Gdy policja usiłowała ich zatrzymać ,rzucili się do ucieczki i ostrzeliwali się ze straszaków.

Sąd skazał obu 18-letnich szantarzystów Wosia i Kobusa na 2 lata więzienia. W apelacji zmniejszono im wymiar kary do 8 miesięcy, z uwagi na ich młody wiek.

LICYTACJA URZĄDZENIA ZAMKU HR. HENCKEL - DONNERSMARCKA.

BYTOM, 16.10. Dnia 17 i 18 bm, na zamku Henckel - Donnersmarcka we wsi Brynek pow. gliwickiego na Śląsku Opolskim odbędzie się wielka licytacja urządzenia. W drodze licytacji sprzedane będą cenne zabytki m. in. nakrycie stołowe z porcelany, wazy sewrskie, starożytne obrazy, zegary itd.

Licytację zarządzono z powodu trudności finansowych jakich znalazła się ta rodzina.

Przed wojną hr. Henckel Donnersmarck sprzedał dobra Siemianowice Zjednoczonym Hutom Królewskiej i Laurze, poczem nabył dobra Brynek w pow. gliwickim.

EKSCESY ANTYŻYDOWSKIE W RYBNIKU NIE USTAJĄ.

RYBNIK, 16.10 Ekscesy antyżydowskie na terene m. Rybnika nie ustają, przeciwnie od czasu do czasu wzrastają na sile W nocy z 14 na 15 bm. wybito w sklepie Steinowej szybę wystawową.

Pozatem na szeregu żydowskich sklepach przemalowano szyldy i umieszczono rozmaite napisy, Policja aresztowała Bolesława Schmidta z Piotrowic, podejrzanego o współudział w ekscesach.

O JEDEN METR OD DESPERATKI STANĄŁ POCIĄG OSOBOWY.

RYBNIK, 16.10. Maszynista pociągu osobowego, zdążającego z Pawłowic do Orzesza, zauważył w poniedziałek w południe niedaleko stacji Baranowice, leżącą na szynach kobietę. Maszynista zdołał zatrzymać pociąg tak, że lokomotywa stanęła w odległości jednego metra od leżącej na torze desperatki.

Okazała się nią 16-letnia Marja Renel, upośledzona na umyśle, służąca rolnika Gałązki wsi Osiny.

Europa w Addis Abebie

„Nic nowego po dziś dzień“

Niełatwe jest zadanie dziennikarza, posłanego w charakterze korespondenta wojennego do Addis Abeby.

Już napotkani po drodze przypadkowi towarzysze podróży starają się go wszelkiemi sposobami zniechęcić, mówiąc mu:

— Addis Abeba? Ależ panie, to miasto jest w tej chwili wymarłe, a jednocześnie ogarnięte paniką wojny. Poco pan tam jedzie? Nie otrzyma pan żadnych informacyj.

Ale dziennikarz nie byłby dziennikarzem, gdyby się dał odstraszyć owemi słowami i pozwolił sobie wmówić, że jedynie dalekie echo armat dolatuje do stolicy Etjopji.

Jedzie więc do Addis Abeby.

EUROPA W ADDIS ABEBIE

Addis Abeba nie leży w Europie, ale zato wiele z tej Europy znajduje się w Addis Abebie.

Przedewszystkiem korespondenci wojenni, owi dziennikarze, którzy przebyli daleką i żmudną drogę koleją, okrętami, na samolotach, a teraz stanowią w mieście jakgdyby oddzielne miasteczko. Niespokojne, burzliwe i nieustannie głodne wiadomości.

Rankiem oblegają cierpliwie biura ministerjum spraw zagranicznych i miejscowe biura prasowe. Wieczorem dokonywują bohaterskiego ataku na telegraf, by wysłać mozolnie zebrane wiadomości i swe mniej lub więcej barwne korespondencje.

Te depesze przynoszą Etjopji 40 tysięcy talarów dziennie zysku.

Prócz dziennikarzy, w Adlis Abebie są jeszcze inni europejczycy.

Cały niemal personel banku Etjopji składa się z anglików.

Są tu też liczni, zasiedziali oddawna francuzi.

TRAGEDJA RODZINNA.

W Addis Abebie znana jest powszechnie tragedja rodzinna pewnego anglika.

Anglik ten, sir Sidney Barton jest oczywiście zwolennikiem negusa.

Ale najstarsza jego córka wyszła przed kilku laty zamąż za konsula włoskiego w Debra Marcos, barona Muzzi Falconi, który przed miesiącem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na polowaniu.

Biedna pani Falconi musi więc, wybierać pomiędzy mężem a ojcem.

Całkiem, jak w klasycznej tragedji

„NIC NOWEGO“

A tymczasem, w samej Addis Abebie damy etjopskie z najlepszego towarzystwa skubią szarpie, całkiem jak za dawnych partyzanckich wojen.

Napozór nic się tu nie dzieje, napozór stolica nie ma nic wspólnego z frontem.

Jeden z dziennikarzy niemieckich telegrafował do swojego dziennika:

...w sumie nic nowego po dziś dzień“...

Nic nowego, prócz zabitych.

Leżą koło siebie nazawsze uspokojeni i pogodzeni: piękni dorodni włosi, jasnowłosi z północnych części Włoch i ci bruneci o oliwkowych cerach z południa, a obok nich biedni czarni abisyńczycy o kędzierzawych czuprynach i nazawsze zamkniętych, czarnych palących oczach pod bombiastemi oczodołami.

Pozatem, nic nowego!..

Matematyka zagraża Włochom

Zależność gospodarcza od zagranicy

Dla nikogo nie był tajemnicą słaby ustrój gospodarczy Włoch, ich wyjątkowy brak surowców, ich kolosalny import — słowem, ich wyjątkowa zależność ekonomiczna od świata.

Były to jednak poglądy ogólnikowe, po większej części powierzchowne i — jak się zdawać mogło — na tendencyjnych informacjach oparte.

Dopiero obecnie wpadło nam do rąk pierwszorzędne źródło statystyczne, i to źródło włoskie, oficjalne.

Jego tytuł brzmi: „Statistica del Commercio specjale“ za rok 1934.

Otwieramy pierwsze karty i... wprost wierzyć się nie chce...

Statystyczny obraz zawisłości ekonomicznej Włoch przedstawia się wprost katastrofalnie. Mimo najsurowszych restrykcyj, Włochy zakupiły w 1934 r. produktów zagranicznych za olbrzymią sumę 7 miljardów 666 miljonów lirów.

Oto znamienna tabelka importu włoskiego:

Produkty żywnościowe 1.123 miljonów lirów, tłuszcze 336 milj. lirów, produkty tekstylne 1,667 milj. lirów, prod. metalurgiczne 1.320 milj. lirów, drzewo 352 milj. lirów, produkty chemiczne 724 milj. lirów, surowce 1.106 milj. lirów, produkty różne 1.005 milj. lirów Razem 7.666 milj. lirów.

Bardzo znamienne są także cyfry, dotyczące przywozu metali. Tak np. miedź sprowadzają Włosi ze Stanów Zjednoczonych (31 proc.), z Chili (50 proc.), z kolonij portugalskich (22 pr.), Nikiel — z Anglji (31 proc.), ze Stanów Zjednoczonych (26 proc.), z Norwegji (15 proc.), Cynę — ze Stanów Zjednoczonych (72 proc.), z Anglji (11 proc.), z Indyj (6 proc.), Mangan z ZSSR. (60 proc.) i z Palestyny (26 proc.).

Jeśliby więc sankcje zahamowały dowóz tych surowców, sytuacja Włoch stałaby się krytyczna. Ale czy zahamują? Czy okrężną drogą surowce nie będą dalej dostarczane Włochom?

Oto jest pytanie... A Mussolini, jak się zdaje, nie wierzy w skuteczność sankcyj.

Gen. Virgin znalazł się

Dowodzi armją abisyńską

SZTOKHOLM, 16. 10. Dzienniki szwedzkie stwierdzają, że dotąd nie nadeszła do Sztokholmu żadna oficjalna wiaomość o losie b. doradcy cesarza abisyńskiego, szwedzkiego generała Virgina, który przed kilkunastu dniami w tajemniczy sposób zaginął w czasie powrotnej podróży między Addis Abeba i portem Dżibuti.

Doniesienia otrzymane natomiast z prywatnych źródeł mówią, że gen. Virgin — mimo iż jest znienawidzony przez Włochów i otrzymał nawet od nich miano: „Wróg Italji Nr. 1“ nie został porwany przez Włochów, jak to początkowo przypuszczano.

Okazało się mianowicie, iż gen. Virgin sam przerwał swą podróż do Dżibuti i bynajmniej nie opuścił Abisynji, lecz skierował się na front ogadeński, gdzie zajął się przygotowaniem tej części kraju do obrony.

Całe zniknięcie w drodze było upozorowane zgóry, w tym celu, aby, rząd włoski nie mógł rościć do Szwecji pretensji spowodu czynnego udziału szwedzkiego generała w wojnie z Włochami po stronie abisyńskiej.

Jak mówią, gen. Virgin znajduje się obecnie w Dżigdżidże, skąd kieruje akcją mającą m. in. na celu przeciągnięcie tubylczej ludności z brytyjskiego Somali na stronę Abisyńczyków. W związku z tem nadano generałowi Virgin'owi miano „szwedzkiego Lawrence'a“.

APARAT CHWYTAJĄCY PROMIENIE SŁONECZNE.

Inżynier francuski, Jacques Arthys, wynalazł niedawno aparat, przy pomocy którego ciemne lub nawet zupełnie pozbawione okien pokoje, oświetlone być mogą światłem słonecznem. Aparat inż. Arthys oparty jest na systemie zwierciadeł

Na dachu budynku, do którego dostarczone jest światło systemem inż. Arthys'a wmontowane jest wielkie zwierciadło, obracające się na osi przy pomocy malutkiego motorka w ten sposób, iż porusza się zgodnie z biegiem słońca. Zwierciadło to chwyta promienie słoneczne, a następnie odbija je w innem zwierciadle, nachylonem ponad pionowo ustawioną kolumną. To drugie zwierciadło załamuje promienie wdół kolumny, wzdłuż której — w odstepach, odpowiadających każdemu piętru — umieszczone są dalsze lustra. Światło słoneczne, wędrując od zwierciadła do zwierciadła, rozchodzi się po całym budynku, przyczem aparat zdolny jest do schwytania światła słonecznego, odpowiadającego 32.000 świec. Ta ilość światła oświetlić może dostatecznie 5.500 stóp kw.

Wynalazek inż. Arthys'a, dzięki któremu dostarczyć można niedostatecznie oświetlonym budynkom niezbędnego dla zdrowia światła słonecznego, uznany został za zdobycz w dziedzinie oświetlania wnętrz.

Matka z rewolwerem w ręku broni córkę

przed... lekarzami

W stanie New - Jersey (St. Zjedn. A. P.) zdarzył się w tych dniach wypadek, który zupełnie przypomina czasy średniowiecza.

15-letnia Margarette Kerston ciężko zachorowała i lekarz stwierdził, że małą należy natychmiast poddać operacji. Jakie było zdumienie lekarza, gdy matka chorej stanowczo się temu sprzeciwiła. W żaden sposób nie chciała dopuścić do tego, by córkę przewieziono do szpitala. Przy tem opowiedziała lekarzowi, że jej matka umarła w szpitalu i teraz chcą tam „uśmiercić“ jej jedynaczkę.

Lekarz nie zwracając uwagi na ciemnotę pani Kerston, zawiadomił pogotowie. Wówczas pani Kerston zabarykadowała drzwi. A gdy przybyło pogotowie, kobieta wyciągnęła rewolwer i groziła, że zabije każdego, kto przekroczy próg jej mieszkania.

Wezwana policja nie mogła tutaj nic przedsięwziąć. Według ustawodawstwa amerykańskiego nie miała ona prawa mieszać się w podobne historje. Policjanci starali się tylko przekonać panią Kerston i nakłonić ją do wydania córki. Nie dało to jednak żadnych wyników. Bezskutecznemi okazały się również namowy sąsiadów. Uparta kobieta obstawała przy swojem.

Dopiero wezwanemu księdzu udało się wpłynąć na upartą matkę. Duchowny nie zważał na groźby pani Kerston i zbliżył się do drzwi, przypominając jej przykazanie „Nie zabijaj“. Następnie ksiądz wykazał jej, że córka może umrzeć, gdy nie będzie poddana natychmiastowej operacji. To wszystko duchowny namalował w tak czarnych barwach, że miłość do dziecka pokonała ciemnotę pani Kerston. Odsunęła meble od drzwi, wpuściła sanitarjuszów do mieszkania i pozwoliła zabrać dziecko do szpitala. Dokonana z miejsca operacja znakomicie się udała i dziecko zostało ocalone.

Współpraca rządu i społeczeństwa

Deklaracja premjera Kościałkowskiego

Fakt, iż nowy premjer p. Marjan Zyndram - Kościałkowski, składając deklarację rządu, wezwał do siebie przedstawicieli prasy stołecznej i prowincjonalnej i fakt, iż chęć współpracy z prasą wyraził nietylko słowami, ale również i w tej formie, że osobiście odczytał deklarację rządową — jest objawem bardzo znamiennym. Jest znakiem, że nowy premjer chce zacieśnić stosunek rządu ze społeczeństwem i że wybrał do tego drogę najwłaściwszą — bo drogę przemawiania do narodu w sposób najprostszy i najbezpośredniejszy. A więc zapomocą prasy, przez radjo — jak to uczynił nazajutrz po objęciu urzędowania nowy minister skarbu — wreszcie, co jest najważniejsze, przez zapowiedź ścisłej współpracy z izbami ustawodawczemi.

Odpowiada to całkowicie potrzebom zarówno państwa, jak i społeczeństwa. Naród musi znać zamiary rządu i rząd musi wiedzieć, jakie są potrzeby narodu. Bo czemże jest rząd, jeśli nie emanacją narodu? Jeśli nie strażnikiem prawa, obowiązującego porówni wszystkich obywateli?

Byliśmy do maja br. w tem szczęśliwem położeniu, że żył i tworzył, myślał i przewidywał Wódz Narodu. Naród Mu wierzył, Naród uznawał Jego autorytet i podporządkował się Jego zarządzeniom, wiodącym Polskę z mroków niewoli ku świetlanej przyszłości mocarstwowej.

Dziś żyjemy bez Komendanta. Rządzić ma nami prawo — jak to skonkretyzował Walery Sławek tuż po odejściu w zaświaty Józefa Piłsudskiego.

Dziś więc, gdy tylko prawo ma być naszą busolą i naszym sterem — żaden rząd nie może istnieć w oderwaniu od społeczeństwa. Warunkiem sine qua non staje się stały i codzienny kontakt władzy wykonawczej i opinji publicznej, stała wymiana myśli, stałe sprowadzanie do wspólnego mianownika potrzeb i postulatów zarówno rządu, jak i społeczeństwa.

„Jest to koniecznością tembardziej, że ten nowy rząd został przez Głowę Państwa powołany — jak stwierdza deklaracja rządowa — pod hasłem „pracy nad rozwojem sił ekonomicznych społeczeństwa i państwa, pracy nad wzmocnieniem organizmu gospodarczego, osłabionego przez skutki długotrwałego kryzysu światowego, zwężającego podstawy bytu ogółu ludności".

Jeśli więc rząd — jak z deklaracji wynika — zamierza do walki z następstwami kryzysu „przyciągnąć wszystkie zdrowe, twórcze i aktywne czynniki społeczne" — to główną przesłanką być musi: z czynnikami temi pozostawać w stałym i ścisłym kontakcie.

I też rząd obecny widocznie chce tego.

Zapisujemy więc tę, w deklaracji objawioną wolę jako pierwszy plus na jego koncie.

Zapisać nam wypada rzecz drugą. Ten nowy rząd zdecydował się na kontynuację tego wszystkiego, co w osiągnięciach politycznych, gospodarczych i społecznych rządów dotychczasowych wytworzyło siłę państwa nawewnątrz i nazewnątrz.

W całości więc zostaje utrzymana baza stałości i równowagi gospodarczej — owa podwalina, na której oparliśmy naszą politykę ekonomiczną w ciągu 5-lecia kryzysowego. Więc — jak z całą stanowczością podkreśla deklaracja nowego rządu — kwestja stałości waluty, bezpieczeństwa wkładów bankowych, równowagi budżetu, ożywienia rynku wewnętrznego itd. — pozostają i nadal temi linjami kierunkowemi, od których nie myślimy wcale odstępować.

Wytyczną było, jest i pozostaje hasło utrzymania ciągłości — zwłaszcza w dziedzinie polityki gospodarczej — i co najważniejsze: „unikanie wszelkich niedojrzałych eksperymentów".

Z pełnią satysfakcji przyjmie społeczeństwo tę zapowiedź. Boć przecie wszyscy sobie uświadamiamy, jak niebezpieczne jest wejście na śliską i pochyłą drogę eksperymentatorstwa, za które przecież ostatecznie — jak to widzieliśmy w szeregu państw — płaci obywatel, które mści się na szerokich warstwach ludności...

Rząd Walerego Sławka i rządy jego poprzedników szczęśliwie i skutecznie prowadziły politykę przystosowania gospodarki państwowej do warunków danej chwili. Była to praca wręcz heroiczna. Bo te warunki ulegały ciągłym przemianom na całym świecie i wewnątrz kraju. Widmo kryzysu światowego przeciągało nad Polską z tą samą intensywnością, co nad innemi państwami. A przecież rozkładcze następstwa u nas w owiele mniejszym stopniu dały się we znaki — utrzymaliśmy nietkniętą walutę, aktywny bilans handlowy; nie dopuściliśmy do narastania miljardowych niedoborów budżetowych, jak gdzieindziej. A równowaga budżetu jest prawem kardynalnem każdej gospodarki zarówno państwowej jak i prywatnej.

Walery Sawek i jego poprzednicy też żądali ofiarności ze strony społeczeństwa na rzecz dobra całości — i też nie omylili się, optymistycznie oceniając hart i patrjotyzm społeczeństwa.

Idea współpracy rządu i społeczeństwa zajmuje w deklaracji nowego rządu jedno z naczelnych miejsc. Każdy obywatel ma obowiązek przyczynić się do rozkwitu tego „wspólnego dobra", akiem wedle nowej konstytucji jest państwo nasze; i bardziej możliwie szczęśliwe i pomyślne warunki bytu.

To też zapowiada rząd w swej deklaracji szereg posunięć, odpowiadających wymogom chwili — szereg zarządzeń, któremi zarówno sytuację gospodarczą Państwa, jak i dobrobyt obywateli ugruntowały na wyższym poziomie.

Mamy rząd, którego pierwszy kontakt z opinją publiczną, pierwsze słowa do społeczeństwa, promieniują zapałem młodości, tchną energją i siłą czynu. Rząd ludzi, tak jak i ich poprzednicy od 1926 r., stojących od chwili wskrzeszenia państwa na froncie walki o silne państwo, wolnych lecz i szczęśliwych obywateli — rząd, świadom swego zadania, rząd wyraźnej fizjognomji ideowej, a zarazem silnej woli działania, by z trudności, jakie kryzys wyłonił, Polska i jej obywatele wyszli ręką obronną.

To też społeczeństwo całe życzy temu przepojonemu młodzieńczą energją rządowi, by zdzierżył trudnościom i sprostał swym zadaniom, od których przecież zależy osobisty los każdego z nas w Polsce, od Olzy po Dźwinę, od Karpat po Bałtyk.

I jeszcze jedno: jeśli ten rząd zwraca się do opinji publicznej zapomocą prasy — to słusznem jest i godziwem, by znalazł oddźwięk właśnie jaknajliczniejszy w naszej prasie, by go przedewszystkiem prasa zechciała rozumieć i udzielić pomocy w jaknajściślejszem nawiązaniu kontaktu ze społeczeństwem.

m.

Gdy Berlin witał Napoleona...

Tryumfalny wjazd cesarza Francji do stolicy Niemiec

Do mało znanych wypadków historycznych należy m. in. triumfalny wjazd wielkiego cesarza Francji, Napoleona do stolicy Niemiec. Od tego czasu minęło już 129 lat.

Pierwsze wiadomości o zupełnej porażce wojsk pruskich i ich bezładnej ucieczce, nadeszły do Berlina dnia 16 października 1806 roku. Równocześnie dowiedziano się, iż wojska francuskie z Napoleonem na czele zbliżają się powoli do stolicy Niemiec. Wówczas to okazały się w całej pełni bezradność i tchórzostwo urzędników królewsko-pruskich i szlachty. Całe to towarzystwo potraciło głowy i w popłochu opuściło Berlin. Stwierdzają to nawet sami historycy niemieccy.

Kiedy więc najwyższe władze z królem na czele znajdowały się już poza Berlinem, mieszkańcy stolicy zaczęli się przygotowywać do przyjęcia wojsk francuskich i ich cesarza. Pierwsze oddziały francuskie zbliżyły się do Berlina w dniu 23 października, a dopiero dwa dni później jeden pułk francuski zajął stolicę, zachowując surową dyscyplinę.

Dnia 27 października, w poniedziałek, nastąpił triumfalny wjazd cesarza Napoleona do Berlina przez Bramę Brandenburską. Wojska francuskie tworzyły szpaler. O godz. 3-ej po południu cesarz stanął na placu Paryskim, gdzie został oficjalnie powitany przez generalicję francuską i magistrat m. Berlina. Według historyków, berlińczycy witali Napoleona bardzo życzliwie, a nawet owacyjnie. Podczas wjazdu cesarza bito w dzwony wszystkich kościołów. U bramy zamku powitali zwycięzcę ministrowie, jedyni, którzy nie uciekli. Napoleon pozostał w Berlinie przez cały miesiąc.

Okupacji napoleońskiej Berlin szczególnie dotkliwie nie odczuwał. Najwięcej odczuli berlińczycy kontrybucję, nałożoną na miasto w wysokości 67.000 talarów. Najcięższym zaś ciosem moralnym dla mieszkańców było zabranie kwadrygi (czterech koni z jeźdźcem) z Bramy Brandenburskiej oraz kilku innych dzieł sztuki. Aktów teroru jednak żadnych nie było. Kwadryga, zabrana przez Napoleona na znak zwycięstwa nad Niemcami i odesłana do Paryża, powróciła do Berlina na swoje miejsce dopiero w r. 1871 po wojnie niemiecko-francuskiej.

ROZMAITOŚCI

PISARZ TWORZĄCY TYLKO W SAMOLOCIE.

Powieściopisarz włoski Cesare Arti posiada niezwykłą metodę pracy, nie potrafi bowiem tworzyć inaczej jak w samolocie.

Arti zaabonował dla siebie i swej sekretarki miejsca w samolocie kilku linij włoskich i korzysta stale z tego abonamentu, a jak tylko samolot uniesie się w powietrze, zaczyna dyktować swej sekretarce powieść tak szybko, jakgdyby ją czytał.

Ruch samolotu podnieca w nim wyobraźnię, gdy zaś samolot staje na ziemi, polot wyobraźni, szczególnego pisarza także ustaje.

W ten sposób Arti miał napisać w ciągu ostatnich dwu lat siedem powieści.

DO KOGO NALEŻY ŚWIAT?

Ostatnie wydarzenia polityczne uczyniły bardzo aktualną sprawę posiadłości kolonjalnych poszczególnych państw i podziału powierzchni kuli ziemskiej pomiędzy wielkie mocarstwa. Otóż przeszło połowa kuli ziemskiej pozostaje pod panowaniem pięciu mocarstw: Wielkiej Brytanji, Rosji, Stanów Zjednoczonych, Japonji oraz Francji. Na pierwszem miejscu stoi Wielka Brytanja, której dominja i kolonje ogarniają powierzchnię 13,356.73 mil kw. i obejmują 450 miljonów mieszkańców. Następnie idzie Rosja, której ludność wynosi ogółem 175 miljonów mieszkańców, dalej Stany Zjednoczone, liczące 140 miljonów ludności, Japonja, posiadająca pod swem panowaniem 125 miljonów, oraz Francja rządząca 110 miljonami.

INFANT HISZPAŃSKI OŻENIŁ SIĘ.



Infant hiszpański Juan, książe Asturji poślubił księżniczkę Marję Mercedes de Bourbon - Siciles. Na zdjęciu ceremonja ślubna w kościele Matki Boskiej Anielskiej w Rzymie.

SPRAWA KASY BRACKIEJ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Zarząd główny kasy brackiej występuje do ministerjum opieki społecznej o zmianę niektórych paragrafów rozporządzenia, krzywdzących robotników

Zarząd główny kasy bratniej Zagłębia Dąbrowskiego, na posiedzeniu w dniu 15 b. m. uchwalił wystąpić do ministra opieki połecznej z prośbą o znowelizowanie niektórych paragrafów rozporządzenia o ubezpieceniu bratniem w powiecie będzińskim oraz o zezwolenie na zmianę niektórych paragrafów statutu kasy bratniej Zagłębia Dąbrowskiego, nadanego reskryptem ministra opieki społecznej z dnia 29 sierpnia br.

Zarząd główny kasy bratniej prosi o zmiane następujących paragrafów:

UREGULOWANIE ZALEGŁYCH ODPRAW.

Na podstawie § 43 i 46 rozporządzenia zarząd główny wypłaca zaległe odprawy daleko mniejsze od tych, jakie przyznawały robotnikom dawne lokalne kasy bratnie — wywołuje to wśród otrzymujących odprawy wielkie rozgoryczenie i słuszne poczucie wyrządzonej im krzywdy.

Zarząd główny prosi ministra o znowelizowanie tych paragrafów rozporządzenia i polecenie wypłacenia zaległych odpraw w takiej wysokości, w jakiej przyznawały robotnikom lokalne kopalniane statuty kas bratnich.

ZALICZENIE ODPRAWOWCOM POPRZEDNIEGO UBEZPIECZENIA.

Zarząd główny prosi o zmianę § 45 ustęp 2 rozp. i zezwolenie na zmianę § 24 ustęp 2 statutu w tym kierunku, ażeby robotnicy, którzy wpłacili ponad 40 miesięcznych składek — otrzymali zamiast po 25 zł. po 50 zł. za każde dalsze 12 miesięcy.

WYPŁATA ODPRAW.

Zarząd główny prosi ministra o zezwolenie na zmianę paragrafu 27 statutu w tym kierunku, ażeby zwolnieni lub dobrowolnie odchodzący z kopalni ubezpieczeni, mogli otrzymywać odprawy w przeciągu 1 miesiąca po zaprzestaniu pracy — a nie jak to przewiduje statut, dopiero po 6 miesiącach.

Zmiana ta uzasadniona jest tem, że obecnie kopalnie przystępują masowo do zwalniania z pracy starych robotników, którzy według statutu będą musieli nieraz bez żadnych środków do życia, czekać aż 6 miesięcy na otrzymanie odprawy. Lokalne kasy bratnie dawniej wypłacały miesięczne zaliczki na poczet odpraw.

WARUNKI UZYSKANIA PRAWA DO ŚWIADCZEŃ.

Zarząd główny prosi o znowelizowanie § 8 rozp. i zezwolenie na zmianę § 19 statutu w tym kierunku — ażeby odprawy mogły być wypłacane już po wpłaceniu 24 miesięcznych składek do kasy, nietylko dla zwalnianych, lecz i dobrowolnie lub spowodu choroby odchodzących z kopalni robotników i to bez obowiązku stawania na komisję lekarską.

KAPITALIZACJA RENT.

Ponieważ wypłata zaległości jest na ukończeniu, a cała masa rencistów zwraca się o skapitalizowanie im rent — zarząd główny prosi, zgodnie z § 47 ust. 3 rozp., o jaknajszybsze wydanie zarządzenia, upoważniającego zarząd główny do skapitalizowania rent.

POSTĘPOWANIE PRZY PRZYZNAWANIU ODPRAW.

Zarząd główny prosi ministra o zezwolenie na zmianę § 26 ust. 2 statutu, względnie na wydanie interpretacji tegoż paragrafu w tym kierunku, ażeby trzechmiesięczny okres zgłaszania nie miał zastosowania do robotników przebywających na urlopach turnusowych, ponieważ urlopy trwają często po 4 — 5 miesięcy, a również często nie wszyscy robotnicy po zakończeniu urlopu turnusowego przyjmowani są do pracy, a więc dosłowne zastosowanie do takich robotników § 26 ust.2 statutu pozbawiałoby ich prawa do odpraw.

Należy również robotnikom przebywającym na urlopie turnusowym, umożliwić dobrowolne opłacanie składek do kasy bratniej za okres urlopów turnusowych, ażeby mogli oni mieć prawo do odpraw całorocznych.

SPRAWY NIE OBJĘTE ROZPORZĄDZENIEM ANI STATUTEM.

Niezależnie od powyższego zarzad główny prosi ministra o uzupełnienie rozporządzenia i wyrażenie zgody na wprowadzenie zmian do statutu w następujących sprawach:

a) w razie śmierci rencisty, ażeby niepodjętą a należną zmarłemu rentę mogła podjąć osoba, przy której ostatnio zmarły rencista zamieszkiwał, lub osoba, urządzająca pogrzeb zmarłemu.

b) Robotnikom, którzy należeli do lokalnych kas bratnich, a przez zmianę charakteru zatrudnienia (zostali dozorcami, lub niższymi funkcjonarjuszami w kopalni), przestali być członkami kas bratnich — umożliwić dobrowolne należenie do kasy bratniej.

c) Robotnikom, którzy pracowali po kilka lat w różnych kopalniach, tam należeli do lokalnych kas bratnich, a obecnie mają zaliczone do kasy bratniej lata przepracowane tylko na ostatniej kopalni, należy skomasować lat: pracy we wszystkich kopalniach w których byli zatrudnieni i tak zsumowane lata pracy zaliczyć do przyszłych odpraw.

Zarząd główny wszystkie poruszone w niniejszym memorjale sprawy, uważa jako ważne i niezmiernie pilne i prosi p. ministra o przychylne ich załatwienie.

Strajk na kopalni „Lipno“

Dzierżawca kopalni oświadczył, że niema pieniędzy i nie zapłaci robotnikom

Onegdaj o godz. 14-ej robotnicy kopalni „Lipno“ w Łagiszy w liczbie 16 ludzi zastrajkowali spowodu niewypłacenia im zarobków.

O godzinie 15-ej po otrzymaniu zapewnienia, że zarobki zostaną im wypłacone robotnicy powrócili do pracy.

Wczoraj w inspektoracie pracy w Sosnowcu, pod przewodnictwem inż. Zwolińskiego, odbyła się odroczona w ub. tygodniu konferencja z kopalnią „Lipno“, na której ostatecznie dzierżawcy kopalni mieli wyjaśnić czy przystępują do odwodnienia kopalni

W konferencji wczorajszej udział wzięli z ramienia ZZZ. p. Perzyński, z CZG. p. Bień i dzierżawca kopalni p. Danielewicz.

Na wstępie konferencji p. Danielewicz oświadczył, że nie ma pieniędzy i nie może uregulować należności robotniczych. Również p. Danielewicz nie dał ostatecznej odpowiedzi w sprawie odwodnienia kopalni.

Robotnicy kop. „Lipno“ w dniu wczorajszym nie otrzymawszy przyrzeczonych pieniędzy przystąpili spowrotem do strajku.

Znowu krwawa bójka w Będzinie

Siekierą rozpłatał głowę przeciwnikowi

Onegdaj, w Będzinie rozegrała się krwawa bójka, pomiędzy Ludwikiem Kokotkiem i Franciszkiem Krawczykiem, zamieszkałymi przy ul. Grobla 5 w Będzinie.

Pomiędzy obu mężczyznami od dłuższego czasu trwały nieporozumienia.

Onegdaj przeciwnicy wszczęli między sobą bójkę, w czasie której Krawczyk uderzył Kokotka siekierą w głowę, zadając nim ciężkie uszkodzenie.

Rannego przewieziono do szpitala

Policja wszczęła śledztwo.

Zjazd hufcowych chorągwi zagłębiowskiej

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Dąbrowie konferencja komendantów hufców harcerskich.

Zjazd otworzył komendant chorągwi zagłębiowskiej prof. Józef Brzeziński, serdecznie witając zebranych Skreśliwszy obraz wykonanych prac komendant chorągwi zreferował zebranym program na rok najbliższy.

Program obok wzmożonej akcji kształcenia starszyzny przygotowania do uroczystości „Ćwierćwiecza harcerstwa Zagłęb.“, uregulowania kompetencyj hufców, dodając im szerokie prerogatywy — chce, aby praca na naszym terenie była prowadzona z dostosowaniem do warunków i wniosła w szarość dnia zagłębiowskiego jaknajwięcej blasków.

Skolei zabrał głos p. L. Korek, omawiając sposób przygotwania kandydata na dobrego instruktora, ilustrując swe argumenty danemi statystycznemi.

O metodyce pracy i sposobie układania programu wygłosił referat p. M. Heine, poczem przystąpiono do dyskusji.

Straszne odkrycie w dole kloacznym

w Jędrzejowie

Niedawno wśród niezwykle tajemniczych okoliczności zaginął jeden z obywateli Jędrzejowa Stanisław Różyc. Po otrzymaniu pensji Różyc w towarzystwie swoich znajomych i kolegów udał się do restauracji Ciszewskiego w Jędrzejowie, gdzie obficie zastawiono stół wódką, likierem i przekąskami. Podczas libacji Różyc wyszedł na chwilę nie regulując rachunku i od tej pory mimo energicznych poszukiwań wszelki ślad po nim zaginął. Dopiero teraz podczas czyszczenia dołu kloacznego w posesji Ciszewskiego dokonano makabrycznego odkrycia.

Z kloaki wydobyto zwłoki mężczyzny, którym okazał się niedawno zaginiony Stanisław Różyc.

Prawdopodobnie Różyc krytycznego dnia będąc w stanie podchmielonym wpadł do dołu głębokiego na kilka metrów i nim zdążył wezwać pomocy utonął.

KRONIKA

Czwartek 17 Październik

Dziś: Wiktora, Małgorzata
Jutro: † Łukasza Ewang.
Wschód słońca: 6.05
Zachód słońca: 4.36

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 17 października.

6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy; 12.15 Poranek muzyczny; 13.00 Płyty; 13.25 Chwilka dla kobiet; 15.15 Przegląd giełdowy; 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Koncert Zespołu Niny Mańskiej; 16.00 Audycja dla dzieci; 16.50 Płyty; 16.45 Cała Polska śpiewa; 17.00 Odczyt z Krakowa; 17.15 Koncert w wyk. ork. P. R.; 17.45 Książka i wiedza; 18.00 Recital fortepianowy; 18.40 Jak spędzić święto? 18.45 Arje i pieśni; 19.00 Poznajmy przepisy finansowo-rolne; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Utwory na cytrze; 21.00 Teatr Wyobraźni; 22.00 Koncert z Poznania; 22.35 Płyty; 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Czwartek, 17 października.

6.30 Transm. z Warszawy. 7.50 Program na dzień bieżącwy; 11.57 Transmisja z Warszawy i Krakowa; 12.03 Transmisja z Warszawy; 13.20 Płyty; 15.15 Wiadomości giełdowe; 15.17 Wiadomości bieżące. 15.20 Życie artystyczne i kulturalne Śląska; 15.25 Transmisja z Warszawy; 16.15 Koncert orkiestry 75 p. p. 16.45 Transmisja z Poznania; 17.00 Transmisja z Krakowa; 17.15 Transmisja z Warszawy; 18.30 Kukiełki Śląskie. 18.45 Koncert reklamowy; 19.00 Karlikowa poczta; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Przegląd prasy; 19.35 Wiadomości sportowe; 19.40 Transmisja z Warszawy; 22.00 Transmisja z Poznania. 22.35 Płyty; 23.00 Transmisja z Warszawy; 23.05 Skrzynka francuska.

—:x:—

Z Kielc

(k) Wypadek w kamieniołomach. W państwowych kamieniołomach w Zagnańsku pod Kielcami, na kopalni Wiśniówka Mała wydarzyły się podczas pracy dwa nieszczęśliwe wypadki.

Robotnik Piotr Kozubek z Kajetanowa, wskutek obsunięcia się zwału kamieni doznał złamania nogi w trzech miejscach obsuwający się zwał kamieni złamał drugiemu robotnikowi - górnikowi Piotrowi Augustynowi z Zawiercia kilka żeber oraz nadwyrężył mu kręgosłup. Rannych przewieziono do szpitala w Kielcach.

„GOLGOTA”

Dzień dzisiejszy stoi w obliczu wielkiej premjery „Golgota“ w kinie „Eden“.

Nareszcie po wielu staraniach dyrekcja kina dostała to wielkie drogocenne dzieło. Nie prasa tylko, i głos wielkich afiszy winien Was wzywać, lecz głos serca i sumienia. Kto ostatnio bywał w kinie „Eden“, ten widział fragmenty z tego wielkiego dzieła, które już dużo mówią o całości filmu. A dziś „Golgota“ roztoczy przed Wami swój rozmach, potęgę i wielką głęboką treść.

Dzień dzisiejszy rozjaśni Wam niejedną wątpliwość, i niejedną zagadkę życia. Kto ujrzy wielki tryumf kina „Golgotę“ ten wprowadzi do duszy dużo pogody i słońca.

Jeśli ktoś stawia sobie pytanie: — Bóg li jest omyłką człowieka, czy człowiek jest omyłką Boga??? „Golgota“ rozwiązuje mu to zagadnienie w całej pełni.

Niech całe miasto, i najdalsze okolice przeniknie to pragnienie ujrzenia tego epokowego arcydzieła „GOLGOTA“.

DZIŚ PREMJERA!

DZIŚ „GOLGOTA“!

KRÓL FILMÓW na ekranie kina „Eden“.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godz. 8,30 poraz ósmy, przebojowa komedja J. Devala pt.. „Towariszcz" która zdobyła sobie niebywałe powodzenie Na ostatnich przedstawieniach sala teatru wypełniona była po brzegi rozbawioną publicznością, która obdarzała oklaskami przy otwartej kurtynie wykonawców w osobach. pp: M. Gołaszewskiej, W. Arcichowskiej, T. Krotkego, S. Iwańskiego, S. Golczewskiego, J. Gołaszewskiego. Sztuka dzięki swej przezabawnej treści, dowcipnym sytuacjom i doskonałej grze całego zespołu ma zapewnione długotrwałe powodzenie w naszem mieście.

W przygotowaniu pod kierownictwem reżyserskiem dyr. J Gołaszewskiego ostatni przebój scen stołecznych, komedja muzyczna pt. „Muzyka na ulicy" w polskiej przeróbce Marjana Hemara.

Jutro teatr gra w Będzinie w sali na Górze Zamkowej „Towariszcza".

—o—

KONFERENCJA W SPRAWIE STRAJKU PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH

Częściowy strajk pracowników tramwajowych trwa w dalszym ciągu.

Wczoraj znów zgłosiło się do pracy kilku pracowników, co pozwoliło dyrekcji tramwajów na uruchomienie dwóch wozów tramwajowych na linji Milowice — ul. Okrzei. Na linij Sosnowiec — Będzin — Dąbrowa kursują również w niektórych wypadkach tramwaje z przyczepką.

Strajkujący pracownicy tramwajowi zwrócili się za pośrednictwem swego związku do ZZZ. w Katowicach, aby zajął się ich sprawą strajkową. W związku z tem bawił u p. Starosty w Będzinie poseł Kapuściński ze Śląska.

Dziś o godz. 10 rano w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbędzie się pierwsza oficjalna konferencja w sprawie strajku pracowników tramwajowych.

Konferencji przewodniczyć będzie insp. Wesołowski.

—oOo—

JESZCZE SPRAWA ROBOTNIKÓW KOP. REDEN W DĄBROWIE

Jak już wczoraj donosiliśmy, w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja w sprawie uruchomienia kop. Reden w Dąbrowie.

Między innemi na konferencji tej poruszona została sprawa potrąceń na rzecz kasy bratniej Zagłębia Dąbrowskiego z zarobków robotników unieruchomionej kopalni „Reden". Robotnicy ci, jak wiadomo, pracują obecnie w gwarectwie hr. Renard, które odtrąca im stawki na rzecz kasy bratniej. Robotnicy z kop. Reden nie mają kasy bratniej dlatego też domagają się, aby im nie strącano z zarobków stawek na rzecz kasy bratniej.

W tej sprawie CZG. ma wystąpić z memorjałem do zarządu kasy bratniej Zagłębia Dąbrowskiego.

—o—

— **Osobiste.** Zastępca kierownika wydziału śledczego w Sosnowcu podkomisarz A. Gugało został mianowany kierownikiem wydziału śledczego w Skarżysku Kamienna.

— **Zebranie elektromechaników.** Zarząd sekcji elektromechanicznej związku techników oddział Zagłębia Dąbrowskiego w Dąbrowie zawiadamia członków, że dnia 20 bm. o godz. 11, w lokalu związku przy ul. 3-go Maja 4 (stowarzyszenie kupców) odbędzie się sprawozdawczo - naukowe zebranie miesięczne, na którem zostanie wygłoszony przez p. Eugenjusza Szmeję referat pt. „Statystyczne obliczenie wieży wyciągowej. Koledzy z innych sekcyj są mile widziani.

— **Z centralnej targowicy w Mysłowicach.** Na targowicę spędzono w ub. tygodniu 414 szt. bydła, 2554 szt. świń, 30 owiec, 54 cieląt, razem: 3052 szt. zwierząt. Płacono za 1 kg. żywej wagi za: ceny loco targowica łącznie z kosztami handlowemi: bydło od 40 gr. do 74 gr., cielęta: od 60 gr. do 96 gr., świnie: od 90 gr. do 1.50 zł.

Przebieg targu: spęd trzody chlewnej duży, targ ożywiony, tendencja utrzymana.

Defraudanci z urzędu skarbowego w Olkuszu przed sądem

W drugim dniu rozprawy o nadużycia w urzędzie skarbowym w Olkuszu, zeznawał b. sekwestrator Sokołowski. Przyznał on się do zdefraudowania sumy 10 tys. zł. Nadużycia tak samo polegały na przedstawieniu fałszywych kwitów i not w porozumieniu z Gradem, który dostawał za to, względnie sam sobie zatrzymywał 50 proc. zdefraudowanej sumy, odpowiednio kontując, lub wcale nie kontując w księdze bierczej.

Oskarżony Sokołowski, twierdzi, że bywały miesiące, w których otrzymywał niewielkie kwoty, jako pensje, gdyż Grad potrącał mu swoją „prowizję". Był nawet wypadek, że Grad potrącił mu 94 zł. za rachunek za libację w pewnej restauracji, w której Sokołowski nie brał udziału: była to kara za nieprzybycie do restauracji

Sensacją w zeznaniach Sokołowskiego było twierdzenie, że Grad od szeregu kupców olkuskich, jak: Melcera, Palucha, Dafnera, Geldbarda i Kernera, brał towary różnego rodzaju na większe nawet kwoty, których nie płacił, a zaliczał odpowiednie sumy, jako zapłacone skarbowi z tytułu podatków.

Gdy Sokołowski przeczuwał katastrofę i zwrócił uwagę Gradowi, że nadużycia mogą wyjść na światło dzienne, Grad uspakajał go, że żadna kontrola nie będzie w stanie fałszerstw ujawnić. Rzeczywiście Grad tak sprytnie kontował fałszywe pozycje w księdze bierczej i tak je uzgadniał z wykazami, że gdyby nie przypadek, fałszerstwa byłyby nie zauważone, tembardziej, że Grad miał opinję jednego z najlepszych pracowników urzędu, jakiem zaś zaufaniem cieszył się u naczelnika urzędu, może posłużyć fakt, że na wniosek tegoż, Grad został nagrodzony pieniężnie za pilność i wzorowe spełnianie swej czynności przez izbę skarbową w Kielcach .

Oskarżony Jakób Muszyński wyjaśniał, że wskutek nadmiernej pracy i pełnienia innych funkcyj, nie był w stanie skontrolować i wykryć nadużyć swych podwładnych.

Spośród świadków, w drugim dniu procesu zeznawali b. naczelnicy urzędu skarbowego w Olkuszu: p. Radecki, obecnie naczelnik urzędu w Łucku i p. Płazak, naczelnik urzędu w Będzinie.

Obydwaj świadkowie mieli zaufanie do Grada i nic ciekawego do sprawy nie wnieśli, pomimo, że np. badanie p. Płazaka trwało zgóry 3 godziny P. Płazak wiele rzeczy nie pamięta, lub zasłania się urlopami.

Rozwój oddziałów strzeleckich w Sosnowcu

Z inicjatywy inż. Michała Ligęzy i przy współpracy Wacława Brzozowskiego, Bolesława Kupczyńskiego powstał w miesiącu kwietniu r. b. nowy oddział związku strzeleckiego przy hucie „Katarzyna".

Po okresie próbnym, w którym oddział wykazał dużą żywotność, władze powiatowe Z. S. przeprowadziły zebranie organizacyjne W zebraniu wzięli udział: delegaci zarządu i komendy powiatu Z. S., członkowie współdziałający i czynni oddziału.

Po zagajeniu zebrania przez inż. M. Ligęzę przewodnictwo objął wice-prezes powiatu W. Szenk, zapraszając do prezydjum inż. M. Ligęzę i Józefa Chełmickiego. Sekretarzował Edward Czekaj. Przed rozpoczęciem obrad zebrani uczcili pamięć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Następnie przewodniczący zebrania i powiatowy referent wychowania obywatelskiego Józef Placek zobrazował cele związku strzeleckiego. W dłuższym referacie komendant powiatu Z. Nowara nakreślił działalność i dążenia związku strzeleckiego w kierunku przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego ,obywatelskiego, przysposobienia rolnego i zawodowego.

Zebrani jednogłośnie wybrali zarząd oddziału w składzie: prezes inż. M, Ligeza, członkowie: Wacław Brzozowski, Józef Chełmicki, Edward Czekaj, Józef Polewko, Jan Stawiarz, Reinchold Szwede, Władysław Wieniewski.

Do komisji rewizyjnej: inż. Włodzimierz Dorsz, inż. Ludwik Gertler i Walenty Solarz. Komendant powiatu zamianował komendantem oddziału Bolesława Kupczyńskiego. Następnie Wacław Brzozowski złożył krótkie sprawozdanie z przeprowadzonych prac w okresie prbnym z którego wynikało, że dzięki wybitnej pomocy dyrektora zakładów inż. Bielickiego oddział uzyskał świetlice i członków czynnych wyposażył w mundury, Równocześnie z powstanem oddziału zostało zorganizowane koło przyjaciół do którego wstąpili wszyscy pracownicy umysłowi Huty Katarzyna. Klub towarzyski przy Hucie Katarzyna oddał do użytku posiadane urządzenia i sprzęt sportowy oraz nosi się z zamiarem zakupienia dla oddziału sprzętu sportowego.

Na terenie Sosnowca powstały oddziały przy zakładach Modrzejów — Hantke w Milowicach, hucie Staszic i ostatnio w hucie Katarzyna.

Wróżka w opałach

— Upraszam łaski pana sędziego, żeby Florjane Wysokie pokarał i krzywdy się mojej ujął, jako że panienka jestem w szóstem krzyżyku będąca.

— Proszę opowiadać o tej krzywdzie.

— Ja panie sędzio, za kasjerkę w dworcowej ubikacji jezdem. Dawniej w damskiem dziale pracowałam, a tera w męskiem, ponieważ że dochtór kazał mi powietrze zmienić,

Z porządnemy ludźmi się zadaje, bo czy to professor, czy męczynos, każdyś jeden do mnie przylata; znakiem tego nie zasługuje, ażeby jakaś tam Florjanna smichy i chichty sobie ze mnie stroiła.

Do rzeczy ,do rzeczy!

— Dobrze, panie sędzio. A więc nieraz sobie myślałam, czy już tak do śmierci w panieńskiem stanie tkwić będę? Bo choć przed niedawnem czasem jeden bileter się do mnie przystawiał i na darmocrę do numerów go puszczałam ,ale od czasu jak uchlany przylazł i całe deskie mnie obrzygał, to znać go nie chcę

Aż raz ide ja ulicą do domu i chłopaczek wtyka mnie te oto kartkie, co ją pan sędzia widzi. A napisane na niej: „Chiromantka Flora wróży z ręki i z du.. i z du.. trudno przeczytać, bo zamazane i zdumiewająco odgaduje myśli.

Poszłam więc do niej i powiadam:

— Wróżko litościwa, rychłoż mnie mężczyzna w ślubnem celu przed ołtarz poprowadzi?

— A ona na to.

— Będziesz panna mężatką jeszcze w tem roku.

Zapłaciłam jej dwa złocisze i poszłam. Ale że rok już minął i furt jeszcze panienka jestem, znakiem tego takie wróżenie to lipa i zalewanie kolejki.

No i teraz domagam się, żeby wysoki sąd przykazał pani wróżce jeszcze w tem miesiącu męża mnie wedle wróżby wyswatać. A o wiele nie zechce, to do mamra ją za nawalanie wsadzić!

Sąd nie zgodził się jednak z wywodami oskarżycielki i wydał wyrok uniewinniający.

— **Zebranie świetlicowe S. S. K. w Sosnowcu.** Zarząd stowarzyszenia „Samopomoc społeczna kobiet" oddział w Sosnowcu zawiadamia członkinie, iż zebranie świetlicowe odbywają się w każdy czwartek o godzinie 19 w sali ratusza w Sosnowcu. Osobom, pragnącym pracować w stowarzyszeniu zarząd udziela informacyj również w czwartki.

— **Posiedzenie rady miejskiej w Dąbrowie.** Dziś o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie rady miejskiej w Dąbrowie Porządek obrad zapowiada: zaciągnięcie pożyczki z funduszu pracy w kwocie zł. 100.000 na rozbudowę sieci wodociągowo - kanalizacyjnej w związku ze zmianą oprocentowania (2-gie uchwalenie), zaciągnięcie pożyczki z funduszu pracy w kwocie zł. 40.000 na połączenia nieruchomości z miejską siecią wodociągowo - kanalizacyjną (2-gie uchwalenie), uchwalenie regulaminu komisji rewizyjnej, wybór członków komitetu rozbudowy miasta, wybór 4-ch członków i 2-ch zastępców do miejskiej rady szkolnej, wybór przewodniczącego i zastępcy oraz 3-ch członków komisji rewizyjnej, rozpatrzenie 4-ch nagłych wniosków zgłoszonych na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 14 bm. i składanie do prezydjum wniosków i interpelacyj.

— **Zwłoki noworodka.** W ogródku przy ul. Rudnej 30 w Sosnowcu, znaleziono onegdaj zwłoki noworodka, które umieszczono w kostnicy.

— **Kop. Renard wysyła robotników na urlop turnusowy.** Z dniem 15 bm kop. „Renard" w Sosnowcu zwolniła z pracy 200 robotników, którzy wysłani zostali na 3-miesięczny urlop turnusowy.

Tegoż dnia gwarectwo hr. Renard wymówiło pracę 150 robotnikom, którzy z dniem 31 bm. wysłani zostaną na 3-miesięczny urlop turnusowy.

— **Harcerze - plastycy.** W związku z akcją przygotowawczą obchodu ćwierćwiecza harcerstwa zagłębiowskiego, w ostatnich dniach przy hufcu dąbrowskim powstało koło harcerzy - plastyków i rzeźbiarzy. Koło to ma na celu przygotowanie na dni harcerskich uroczystości — propagandowej wystawy malarstwa i rzeźby.

— **Wypadek rowerowy w Czeladzi.** Wczoraj jadący na rowerze do pracy robotnik kop. „Jowisz" w Wojkowicach Komornych Jan Wieczorek z Czeladzi zderzył się z autem skutkiem czego spadł z roweru i doznał potłuczeń głowy, rąk i nóg. Wieczorka przewieziono do szpitala w Czeladzi.

KOŁO KOBIECE LOPP. W SOSNOWCU.

Liga obrony powietrznej i przeciwgazowej posiada sekcję kobiecą t. zw. koła kobiece LOPP. Zajmują się one już od szeregu lat szkoleniem i przygotowaniem kobiet do obrony, organizując odpowiednie kursy, które różnią się zasadniczo od kursów organizowanych przez inne stowarzyszenia społeczne.

Na kursach kół kobiecych LOPP. instruktorkami są chemiczki, lekarki i inne kobiety o wysokich kwalifikacjach naukowych i specjalnie w tym kierunku uzdolnione. Instruktorki zwracają uwagę na specjalną rolę kobiety, odpowiedzialnej za obronę domu rodzinnego, za życie dzieci i wszystkich domowników, za organizację dnia codzienego. Sprawa zorganizowania koła kobiecego w Sosnowcu, jako w mieście 110-tysiącznem i położonem w centrum okręgu przemysłowego, jest rzeczą bardzo ważną i pilną. Zebranie w tej sprawie odbędzie się w sali magistratu dnia 22 bm. o godz. 7 wieczorem. W zebraniu weźmie udział delegatka centrali LOPP. z Warszawy. Wstęp bezpłatny.

Z DZIAŁALNOŚCI LOPP. w DĄBROWIE

Komitet obwodowy LOPP. w Dąbrowie po ferjach letnich, w czasie których, jak zwykle życie społeczne ulega pewnemu osłabieniu, przystąpił do intensywnego wznowienia prac, tak na terenie wszystkich kół, jak i w poszczególnych sekcjach.

Wznowiono więc ćwiczenia z zakresu O. P. L. G. i roboty w sekcji modelarskiej przyczem powołano przedstawicieli kół szkolnych do sekcji propagandowej, celem ułożenia programu i planu jego wykonania w najbliższej przyszłości.

Pozatem w nadchodzącą sobotę o godz. 7 wiecz. w sali „Ogniska" w Dąbrowie inspektor okręgowy z Kielc, kap. Rościszewski wygłosi ciekawy odczyt na temat: „Uczmy się latać".

Ceny wstępu na odczyt bardzo przystępne — od 5 gr. do 50 gr. Bilety nabywać można od dziś we wszystkich kołach LOPP. w Dąbrowie i w biurze przy ulicy Sienkiewicza 11.

——o——

— **W sporze o komorne rozpłatano lokatorowi czoło.** Onegdaj przywieziono do szpitala w Czeladzi z rozciętą głową w dwuch miejscach (czoło i tylna część głowy) robotnika f-my Wajnzieher, Ludwika Kąkola, lat 25 zam. w Będzinie przy ulicy Gródnej 5.

Kąkol będąc w stanie podchmielonym zeznał, iż został uderzony dwukrotnie siekierą z namowy swego gospodarza, któremu zalega z zapłatą komornego.

12-letni uczeń przysypany na dnie biedaszybu

J. Szymonek z Łagiszy i B. Dzwonek z Psar eksploatując węgiel z biedaszybu na terenach tow. grodzieckiego w Wojkowicach Komornych zaangażowali sobie do pomocy 12-letniego ucznia 4 kl. szkoły powszechnej w Psarach, Zdzisława Perza.

Perz początkowo miał być zatrudniony na powierzchni szybu. Gdy jednak wyraził gotowość do pracy na dole, Dzwonek opuścił go na lince na dno biedaszybu, gdzie ukopany przez Szymonka węgiel, ładował do wiadra i wysyłał na powierzchnię. Po wydobyciu 20 wiader węgla Szymonek zauważył obrywanie się ziemi przyczem nagle krzyknął do Perza — uciekaj.

Chłopiec nim zrobił pierwszy krok, został przysypany zwałami ziemi i kamienia. Po natychmiastowej akcji ratunkowej, chłopca odkopano nieprzytomnego. W szpitalu stwierdzono złamanie prawej nogi. Szymonek i Dzwonek stanęli przed sądem grodzkim w Czeladzi, oskarżeni o spowodowanie złamania nogi Perzowi. Acz kolwiek nierozmyślnie przyczynili się do złamania nogi, sąd skazał ich po 3 mies. aresztu. Dzwonkowi karę zawieszono na 3 lata.

NA FRONT.



Synowie posła abisyńskiego w Londynie dr. Martina zdali egzamina na pilotów i mają wyruszyć na teren walk w Abisynji.

Z Zawiercia

(z) **Zaślubiny.** Onegdaj w miejscowym kościele parafjalnym pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Marjanem Lichockim, przodownikiem służby śledczej z powiatowej komendy policji w Zawierciu, a p. Heleną Kaniówną z Zawiercia.

(z) **Przyjazd księdza biskupa Kubiny.** W nadchodzącą niedzielę przyjeżdża do Zawiercia ks. biskup Teodor Kubina, który osobiście dokona poświęcenia sztandaru stowarzyszenia katolickiej młodzieży męskiej.

(z) **Ciemności egipskie pod szkołą Hulczyńskiego.** Teren pomiędzy szkołą powszechną (Hulczyńskiego) a domami miejskiemi przy ulicy Paderewskiego jest mocno niebezpieczny dla dzieci uczęszczających do wspomnianej szkoły, zwłaszcza dla tych którzy pobierają naukę na drugą zmjanę i wracają do domów w godzinach, gdy zapada już zmrok. Na przestrzeni tej zarząd miejski nie zainstalował do tej pory ani jednej lampy elektrycznej, mimo, że już niejednokrotnie sprawa ta poruszana była przez zainteresowanych rodziców. Założenie tutaj jednej lampy jest konieczne w związku ze zbliżającą się zimą, albowiem prócz egipskich ciemności niebezpieczne będą dla dziatwy ślizgawice, wytwarzające się tak na jezdni, jak i na chodnikach. Przypuszczać należy, że sprawą tą zarząd miejski bliżej zainteresuje się, tem bardziej, że założenie jednej lampy nie jest znów tak zbyt kosztowne, a jednak bardzo konieczne.

Olkusza

(ol) **Morderstwo na polach Kosmolowskich.** W dniu 15 bm. wskutek sprzeczki pomiędzy mieszkańcami wsi Kosmolów: 19-letn. Janem Gałką i 16-letn. Stefanem Stachą, doszło do bójki na tle wypasania ziemniaków przez tego ostatniego.

W pewnej chwili Stach wbił duży nóż w okolicę serca Gałce, kładąc go trupem na miejscu, poczem poszedł do domu.

Zaaresztowany Stach przyznał się do zbrodni.

(ol) **Z koła LOPP. w Wolbromiu.** W związku ze zdekompletowaniem zarządu koła LOPP. przy fabryce „Wolbrom" w Wolbromiu, dokooptowano na miejsce sekretarki p. Pelikówny — p. Pietrusa, oraz p. Sambora.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

56. POWIEŚĆ.

— Jakże się nazywa?

— Owidjusz Soliveau.

Mniemany Paweł Harmant szukał w pamięci.

— Nie! nigdy nie słyszałem tego nazwiska — rzekł po chwili zamyślenia.

— Ach! yes... — mówił dalej służący — Owidjusz Soliveau, mechanik, poddany francuski, urodzony w Dijon Cote-d'Or... Zdaje mu się, iż poznaje w panu swego kuzyna, o którym mówiono mu, że umarł.

Jakób Garaud zadrżał, zbladł i podniósł się nagle, ażeby ukryć zamięszanie.

— Mój kuzyn... mój kuzyn Owidjusz Soliveau... — powtarzał. — Dobrze... dziękuję ci... wyjdę na pokład.

Służący odszedł. Były nadzorca również wyszedł z salonu, lecz zamiast wejść na schody, udał się do swojej kajuty.

— Co to znaczy? — pytał sam siebie. — Czyżby ten Owidjusz Soliveau był w rzeczy samej kuzynem mego kolegi Pawła Harmant, który odżył we mnie? I w chwili, gdym sądził się być zupełnie bezpiecznym pod przybranem nazwiskiem, szatański wypadek stawia mnie naprzeciw człowieka, który mi morze zedrzeć mą maskę! Ależ tak! — mówił dalej z gestem przestrachu — matka Pawła Harmant nazywała się Soliveau, przypominam to sobie... świadczy o tem książeczka, jaka się znajduje w mych rękach... Ach! żem ja też o tem zapomniał!

To mówiąc, otworzył swą tekę.

— „Paweł Harmant, syn Cezarego Harmant i Dezyderji Klary Soliveau" — czytał w książeczce legitymacyjnej. —A więc to rzeczywiście krewny mego zmarłego kolegi — rzekł; co począć? Nie wyjść do owego domniemanego kuzyna, jest to wzbudzić w jego umyśle podejrzenia, popchnąć go do odszukiwania, pisania, powiadamiania się, jest to tylko skompromitować tożsamość osobistości, utworzonej przezemnie, jest to zgubić siebie samego! Nie ma rady! Trzeba się pokazać! Potrafię śmiało spojrzeć w oczy temu człowiekowi i dowieść mu, że jestem Pawłem Harmant! Tak, dowiodę mu tego! — powtarzał; chodząc po kajucie. — Będzież-li to jednak możebnem — dodał po chwili — jeżeli jest pewien, że jego kuzyn umarł? Bądź co bądź, muszę się z nim widzieć! Jest to zapora, jaką zły los rzuca na mą drogę. Trzeba się cofnąć albo ją przełamać!

Tu otarł czoło potem zroszone, schował książeczkę do partfelu, włożył go następnie do kieszeni i gotów do spotkania burzy, jaka zahuczała po nad nim, wyszedł naprzeciw oczekującego.

Owidjusz przekonany, że anglik wypełnił zlecenie i prawie pewien, że pasażer, noszący nazwisko Pawła Harmant, będąc lub nie, jego kuzynem, przyjdzie dla wyjaśnienia tej sprawy, oczekiwał na niego spokojnie, paląc cygaro. Spostrzegłszy Jakóba, pośpieszył naprzeciw niego.

— Panie! — rzekł, kłaniając się — wybaczyć chciej, iż trudziłem cię do siebie; dziękuję ci tem mocniej za uwzględnienie mej prośby, iż przypatrzywszy się bliżej, mimo, że oddawna nie spotkaliśmy się z sobą, jestem pewien, iż się nie mylę, podając rękę memu kuzynowi, memu prawdziwemu kuzynowi, Pawłowi Harmant. Nieprawdaż?

— Tak jest — odpowiedział Jakób, czując, iż przeczyć mu niepodobna, gdyż w rejestrach okrętu zapisanem było podane przezeń nazwisko.

— Pawłowi Honorjuszowi Harmant z Dijon, Cote d'Or — mówił Owidjusz dalej — kraju najsłynniejszego winami Francji, synowi Cezarego Harmant...

— I Dezyderji Klary Soliveau — dokończył Jakób.

— Rodzonej siostry mojego ojca — rzekł młodzieniec.

— Co dowodzi, że jesteś moim kuzynem, Owidjusz Soliveau.

— Tak, mój wujaszku! — zawołał Owidjusz.

I obaj mężczyźni uścisnęli się.

— A do kroćset szatanów! — zawołał wesoło Soliveau, z poufałością właściwą hulakom — jakież szczęście odnaleźć się wzajem tak niespodziewanie! A ja miałem cię za zmarłego!

— Zmarłego powtórzył Jakób z uśmiechem. — Któż ci mógł coś podobnego powiedzieć?

— Mówiono o tem w okolicy, gdziem przybył przed pięcioma laty. Było to jednak tylko przypuszczenie, nie posiadano dowodów.

— Skąd wszakże podobna wiadomość mogła pochodzić? — pytał mniemany Harmant.

— Jeden z robotników, przechodząc przez Dijon, niegdyś kolega twój, wuju, mówił o tem twej matce. Dodał, że zmarłeś w szpitalu w Genewie. Poczciwa kobieta miała właśnie list wysłać na miejsce dla zbadania prawdy, gdy nagle tknięta apopleksją, zakończyła życie w rok po twoim ojcu. Lecz wszak, u czarta — zawołał — powinieneś to wiedzieć!

d. c. n.

Co ludzie robią z wygranemi pieniędzmi

W ostatnich czasach cała prasa donosiła o szczegółach, dotyczących tych wszystkich, którzy wygrali wielkie sumy na ostatniej loterji. Pismo nasze podawało nawet szereg fotografij osób, które jak to mówią lekką rączką, zagarnęły po paręset tysięcy złotych.

Byli tam różni ludzie: robotnik, drobny kupiec, inżynier, handlowiec, nawet zakonnica. Ciekawe jest jednak, jak w praktyce te plany się realizują.

W Polsce żyją tysiące ludzi, którzy w ostatnich latach na loterji klasowej wygrali znaczne kwoty. Ponieważ mało kto potrafi ukryć przed bliźnimi swoje szczęście, można było zebrać dane dotyczące losów znacznej części tych ludzi.

Okazuje się, że prawie wszyscy dobrze gospodarują kapitałem. Miljoner z Częstochowy kupił dom i prowadzi hurtowy interes, inny z Zakopanego wybudował willę i prowadzi prosperujący pensjonat. Nauczyciel ze Lwowa przerzucił się do przemysłu metalowego i doskonale mu się powodzi. Kobiety przeważnie kupują nieruchomości. Charakterystyczne jest, że rolnicy nie kupują ziemi, lecz przerzucają się do handlu lub przemysłu. W każdym razie można z przyjemnością stwierdzić, że te kilkadziesiąt miljonów, które rok rocznie dostaje się do rąk wygrywających na loterji — nie idzie na marne, lecz przeciwnie: tworzy nową sferę zamożnych ludzi w społeczeństwie. Ciągnienie I-ej klasy 34 Loterji, które zaczyna się już jutro znowu zacznie obdarzać kraj kapitalistami. Przypuszczalnie ci wszyscy, co wygrywają, a będzie ich więcej, aniżeli w poprzednich loterjach, ze względu na nowowprowadzone wygrane dzienne po 25.000 zł. każda, potrafią też zużyć odpowiednio wygrane pieniądze.

—XX—

Wiadomości radjowe

POLSKIE RADJO DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE.

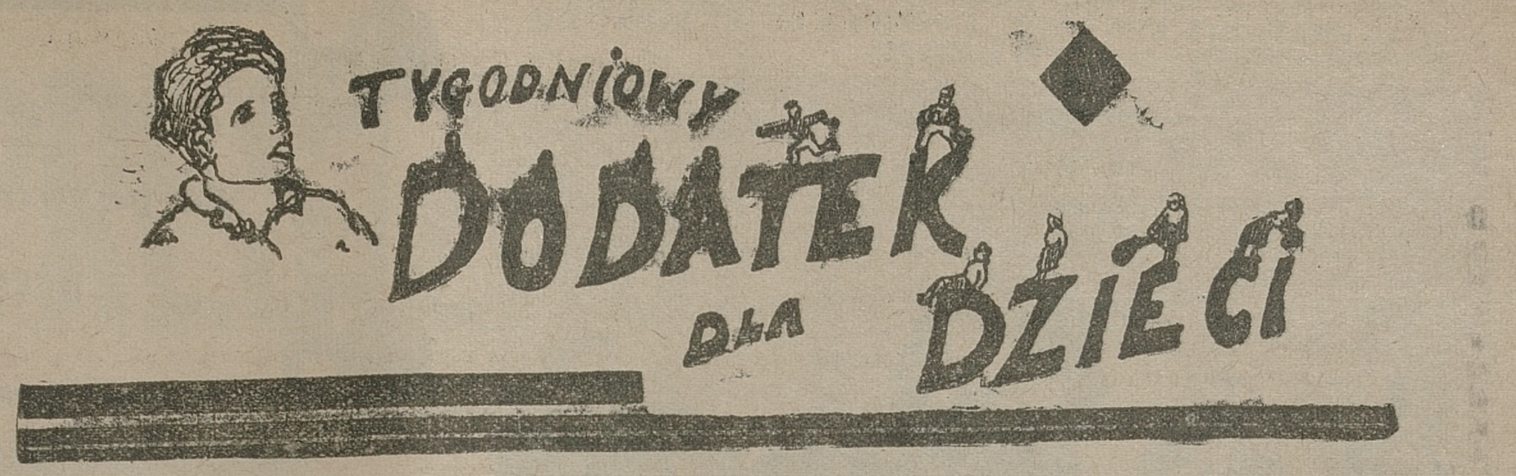
Okres jesienny i zimowy to czas najbardziej ożywionej pracy oświatowej, największego ruchu w czytelniach, świetlicach i kołach samokształceniowych. Organizacje te rozwijają się również wśród młodzieży polskiej zagranicą, a świetlice są jedną z najbardziej ulubionych form pracy. Ta pouczająca audycja Polskiego Radja nadana zostanie w sobotę dn. 19.10 o godz. 21, przynosząc naszym emigrantom w formie lekkiej informacji, jak zorganizowany winien być Wieczór świetlicowy i jak należy go wykorzystać do zabawy i nauki.

GDY „WESOŁA SYRENA" WYNURZY SIĘ Z FAL ETERU...

Dwie poprzednie audycje pt. „Wesoła Syrena", które opracowywał Marjan Hemar, zdobyły sobie uznanie słuchaczy radja. Napewnością więc i sobotnia audycja która nadana będzie dn 19. 10. o godz, 21. 30 wysłuchana będzie z miłym uśmiechem przez słuchaczy radja, gdyż dyktator audycji zmobilizował już armję swych niezliczonych pomysłów, powołał pod broń nowe roczniki piosenek, uskrzydlił lotnictwo niewyczerpanych kalamburów, zmotoryzował aktualną satyrę. Nieczuły na dofetystyczne podszepty śledzienników szuka ekspansji i lada dzień nie czekając końca pory deszczowej wyjdzie na podbój nowych kolonij swej popularności. W sobotę więc wyruszy na wzburzone fale wszystkich rozgłośni mocna flota wesołych kontrkryzysowców humarowych — i na przeciąg pół godziny otworzy gwałtowny ogień na wszystkie głośniki i słuchawki w kraju. Kierownictwo floty spodziewa się, że ten huragan owy atak wesołości pokona twierdzę pesymizmu.

STEFCIA GÓRSKA PRZED MIKROFONEM.

Słuchacze Polskiego Radja ucieszą się niewątpliwie wiadomością, że dnia 19. 10 o godz. 20-ej wystąpi przed mikrofonem warszawskim wesoła trzpiotka, przemiła Stefcia Górska, która śpiewać będzie piosenki ze swego doskonałego repertuaru. Akompanjować będzie Władysław Szpilman. Pozatem w koncercie weźmie udział Orkiestra Polskiego Radja pod dyr. Stanisława Nawrota.



Złote liście

— Proszę pani, chodźmy do parku po liście — dziś słońce.

Gromadka dzieci ciśnie się do pani, krzykliwie i gwarnie prosząc, by iść po żółte liście. Starsze przechodzą obok, spiesząc na śniadanie i uśmiechają się z pewną wyższością, lecz małe nie widzą ich spojrzeń; pragną iść do ogrodu — i piąstki zaciskają się silnie, jakgdyby już niosły całe pęki zeschłych liści.

I pani zgadza się. W mrocznym korytarzu dzieci szybko szukają kapeluszy, żakiecików. Pani otwiera drzwi do sąsiedniej klasy — i w ciemność korytarza wlewa się promienna struga światła. Rozjaśniły się wszystkie kąty, pyłki światła, zda się, wpadają w oczy dzieciarni i w serduszka, gdyż oczy promienieją, jak gwiazdki, i wyrywa się z wątłych, słabych piersi bałwochwalczy okrzyk:

— O słońce, słońce, chodźmy prędzej!

Tak dobrze jest biec prędko po schodach i iść potem wolno przez ulicę słoneczną stroną, by, jak pani mówi, lepiej słońce widzieć.

Idą dzieci w skupieniu: nikły błękit jesiennego nieba na chwilę zadumą osłania ich duszyczki, zadumą lekką, nieuchwytną, jak wątłe babie lato na ścierniskach.

Lecz żywość wkrótce przemaga. Dzieci mimowoli przyśpieszają kroku i mówią; mówią narazie o liściach, obiecują sobie całe pęki przynieść do klasy i wszystkie ściany przybrać.

Nie jest zupełnie ciepło; rzeźwe, lecz łagodne powietrze sprawia, że dzieci idą teraz szparko, zuchowato, gwarząc radośnie o wszelkich ważnych sprawach i kwestjach palących.

— Już blisko! blisko — uśmiecha się pani.

I przez chwilę słychać tylko tupot na piaskowcowych płytach chodnika. Wreszcie pierwsza para staje przed wejściem do ogrodu: przed niemi długa, prosta aleja, cała w złotych plamach słońca i pożółkłych liści. Gałęzie, które dawniej mrok rzucały w głąb alei, teraz w słońcu śmieją się tęsknie złoto-różową tęczą. Nie mroczna, długa nawa o zielonem sklepieniu, jak zazwyczaj, lecz jakaś droga przed dziećmi słoneczna i świetlana od drgających w powietrzu pyłków złotych, droga wiodąca do słońca.

Po schodach kamiennych i zielonych od starości schodzą dzieci powoli — i szereg wsuwa się w głąb alei. Zaszeleściały liście pod stopami, jak na powitanie, zaszeptały cichym, siostrym szumem.

Lecz modlitewny, pełen nieświadomego zachwytu nastrój mija szybko. Dzieci skręcają w boczną aleję — i nagle bucha radosny, jakby miesiące całe tłumiony i nagle wyrwany z głębi serca krzyk: — Patrzcie, liście!

Rozbiegają się dziewczynki — i widać je, jak idą wśród cmentarzyska spadłych i deszczu wciąż odpadających liści, drobne i nikłe na tle grubych pni, pod przejrzystym, nieskończenie wysokim dzwonem niebios. Brodzą wśród płytkiej, szeleszczącej fali, schylając się gorliwie po małe listeczki klonu z czerwonym koniuszczkiem, po złoto-bronzowe wachlarze kasztanów, po drobne, jasno-żółte serduszka lipy.

Widać, jak rączki obejmują coraz grubsze więzie żółtych, różowych i zielonych liści. Co chwila zwraca się któraś do pani, pokazując znalezione cuda, spodziewając się zachwytu nad każdą kolorową żyłką, nad każdem większem wycięciem.

Pani, stojąc pod staremi lipami, pogodnym wzrokiem obejmuje całą gromadkę, zatopioną w złocistym blasku słońca i powiewającą pióropuszami liści: oby te dzieci zbierały je w życiu z radosnym śmiechem, póki lśnią złotem i purpurą, oby ich rączki nigdy nie dotknęły liści-trupów, liści szarych i przegniłych...

Lecz oto czas wracać do szkoły. Pani otrząsa się z zadumy i ze śmiechem nawołuje swą gromadkę do szeregu.

Dzieci biegną z pod drzew, od krzaków, od klombu zeschłej trawy, biegną z tupotem śmiejące się, powiewające kolorowemi pękami. Wsuwają się pomiędzy już ustawione pary, oglądają, nawołują spóźniające się, i znowu cała gromadka równym, miarowym krokiem kieruje się przez aleję ku wyjściu. U bramy raz jeszcze oglądają się dzieci i wzrok ich tonie chciwie w pięknem bogactwie jesieni, która barwnemi motylami przystroiła dziś drzewa i osnuła je świetlaną pajęczyną promieni: przyjdą tu znowu na przyszłą jesień...

Wracają. Liście sypią się im prawie z rąk; jednakże idące w następnej parze dojrzą prawie zawsze, której liść wypadł z bukietu i oddają go właścicielce z napomnieniem: — Gubisz liście.

Wolno trzymać w ręku cały pęk, ale niewolno zatykać liści na czapce. Dlaczego niewolno? Pani śmieje się: możeby i chciała widzieć swe dzieciaki, postrojone w fantastyczne korony jesieni, ale są inne względy, które zniewalają ją do oporu wobec tego żądania. Po chwili wzajemnych przekonywań dzieci ustępują, a raczej stają na tym samym punkcie widzenia: szkoła nie może spacerować po ulicy, jak Indjanie z piórami na głowie.

Gwar rozmów cichnie chwilami na głos nauczycielki, dzieci idą zadowolone, rozpromienione; zda się, że w rękach trzymają skarby bezcenne.

W zaróżowione twarzyczki uderza powiewem chłód bramy i kamiennych schodów. Ciemny, surowy korytarz szkolny rozjaśnia się i traci swą sztywność, gdy dzieci wchodzą w mrok parami, niosąc swoje liście.

Drzwi od klasy otwierają się: czekają tam ławki, dzwonek nagli... I dzieci siadają spokojnie, jakby zrównoważone. Niektóre ociągają się, marząc w skrytości o ogrodzie, zatopionym złotemi liśćmi, inne skrzętnie chowają swoje skarby. Klasa jest przepojona słońcem i ostrym zapachem przywiędłej zieleni.

Zaczyna się lekcja. Urzędowa, czujna atmosfera działa ożywczo na gromadkę, która wypoczęta i rozbudzoną myślą pracuje pilnie i z zapałem.

Czasem tylko stęsknione oczy miłośnie popieszczą barwne liście, zatknięte, jak zdobyczne sztandary, za ramami obrazów, za tablicą, na każdym gwoździu wbitym kiedykolwiek w ścianę.

Czasem tylko niecierpliwe paluszki głaszczą pod ławką wiotki liść, znikomy dar jesieni, chwilowy skarb ich dni młodocianych.

S. K.

Deszcz i deszcz...

Cicho — cicho, — Krysia śpi,
a tu deszczyk ciągle mży.
Wśród bezlistnych drzew szeleszcze,
pada, pada jeszcze... jeszcze...
ciągle deszczyk mży.
Kiedy słońce wyjrzy z chmur?
Czy się skryło za grzbiet gór?
Wielka bieda bez słoneczka,
wcale nie chce spać Krysieczka,
boi się tych chmur.
Długie, szare już dni trzy
kapuśniaczek mży i mży.
Wśród bezlistnych drzew szeleszcze,
pada pada jeszcze... jeszcze...
ciągle deszczyk mży.

Kossuthówna.

Szarada

Ułożył Apis.

Pierwsze wyrób z mleka,
A w aptece trzecie.
Drugie w alfabecie,
Wszystko dobrze nam smakuje,
Nie w cukierni się kupuje.

Łamigłówka

ułożyła „Sasanka".

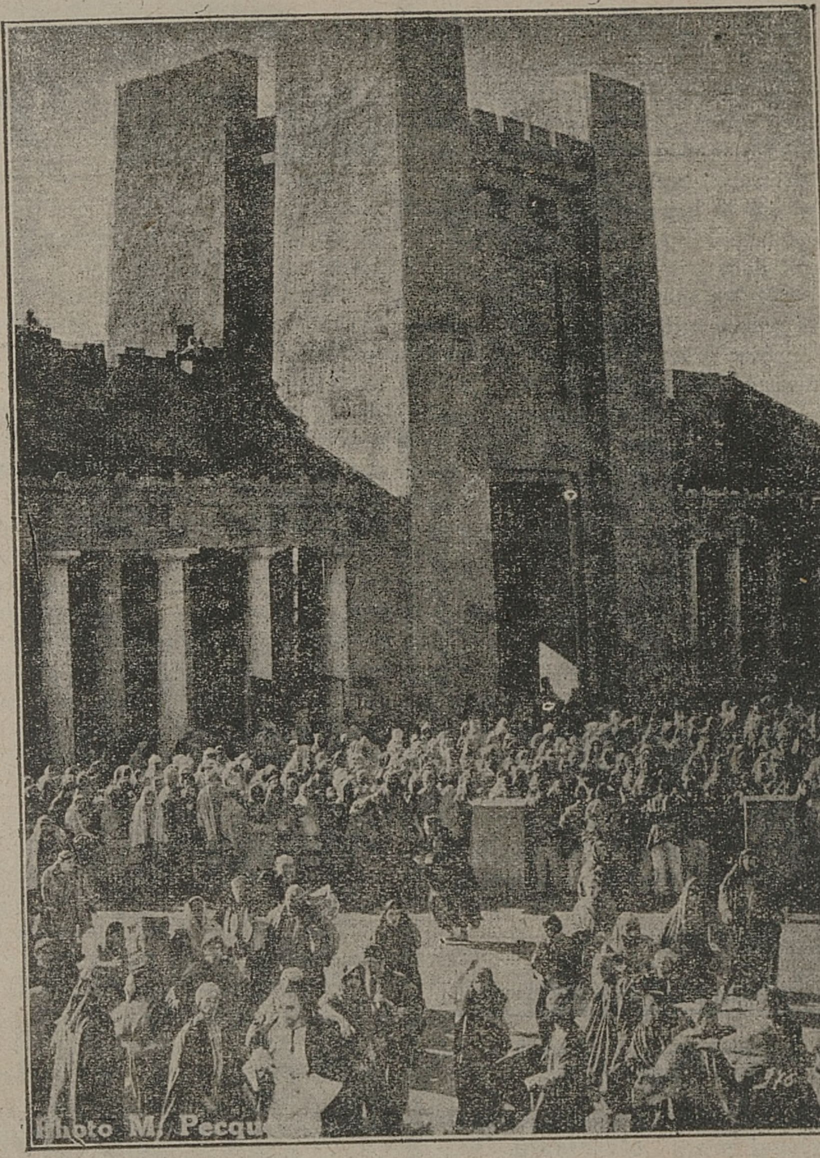
Pierwsze litery wyrazów, czytane zgóry na dół, dadzą rozwiązanie.

1. Nazwa statku polskiego
2. Owad
3. Inaczej żaglówka
4. Miasto we Francji
5. Perski Bóg zła
5. Rzeka
7. Dawna broń
8. Miasto
9. Zwierze
10. Napój
11. Owoc
12. Morze
13. Król polski
14. Imię żeńskie
15. Ptak
16. Państwo wspak
17. Zwierzę wspak
18. Wyspa
19. Morze
20. Półwysep

III-CI ŚWIATOWY KONWENT KOŚCIOŁA LUTERAŃSKIEGO W PARYŻU.



W Paryżu odbył się 3-ci światowy konwent kościoła luterańskiego. Na zdjęciu prezydjum w czasie obrad



SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Zawody konne w Sosnowcu

Wczoraj popołudniu odbyły się w Sosnowcu na stadjonie klubu jeździeckiego Zagłębia Dąbrowskiego przy ul. Chemicznej 12 (fabryka C. G. Schön) zawody konne, w których wzięło udział kilkudziesięciu znanych jeźdźców polskich, zarówno wojskowych, jak i cywilnych.

Niewielki, ładnie urządzony stadjon, zgromadził na zawodach stosunkowo znaczną ilość miłośników sportu jeźdźcieckiego, rekrutujących się przeważnie ze sfer miejscowej inteligencji i wojskowych.

W pierwszym konkursie (lekkim) pierwsze miejsce zdobył rotm. Wcisłowicz (na Obuchu), drugie por. Nowakowski (na Zamościu II), trzecie kpt. J. Kwieciński (na Ramzesie), czwartem i piątem miejscem podzielili się por. Lubierski (na Wisience) i por. Marek (na Turkusie).

W drugim konkursie pierwsze miejsce zdobył rotm. Skupiński (na Carmeli), drugie rotm. Piniński (na Wersji), trzecie por. Piechocki (na Trubadurze), czwarte por. Kiedacz (na Wersalu), piąte rotm. Nieczaj (na Pompei).

Wstęgi honorowe zdobyli: ppor. Giera (na Wandalu), p. Iwanowski (na Owadzie), ppor. Giera (na Walorze 4), por. Piechocki (na Zawadzie), rotm. Skupiński (na Promieniu) i ppor. Giera (na Wypadzie 2).

Ze względu na wysoki poziom zawodów i ich interesujący przebieg, do czego przyczynił się udział wybitnych jeźdźców, impreza udała się w zupełności i można ją uważać za prawdziwy ewenement w życiu sportowem Sosnowca, które dzięki działalności klubu jeździeckiego wzbogaciło się o nową gałąź sportu.

* * *

Jak się dowiaduemy, prowadzona przez klub szkoła jazdy konnej rozpo rządza jeszcze wolnemi godzinami. Zbliżający się sezon jesienny i zimowy szczególnie nadaje się do nauki jazdy konnej ze względu na możność korzystania z lekcyj w godzinach późniejszych w menażu krytym.

PRZED MECZEM PIŁKARSKIM Z RUMUNJĄ.

Zarząd polskiego zw. piłki nożnej postanowił na ostatniem posiedzeniu zorganizować w związku z meczem z Rumunją 3.11 spotkanie treningowe we Lwowie w dniu 31.10.

Wyjazd drużyny nastąpiłby 1 listopada ze Lwowa. Ze związkiem rumuńskim prowadzone są jednocześnie jeszcze pertraktacje finansowe ze względu na trudności walutowe w Rumunji.

DOCHODZENIA W SPRAWIE TOURNEE WARSZAWIANKI PO FRANCJI.

Zarząd Polskiego związku piłki nożnej postanowił przeprowadzić dochodzenie w sprawie tournee Warszawianki po Francji północnej i Belgji, żądając wyjaśnień, dlaczego, mimo wezwania telegraficznego, zawodnik Smoczek nie przybył do Warszawy na treningowe spotkanie przed meczem z Austrją i dlaczego Warszawianka grała więcej meczów, niż zapowiedziała, przyczem mając zezwolenie na zawody tylko z drużynami emigracyjnemi, spotkała się w Brukseli z zawodowym mistrzem Belgji, Union St. Gilloise.

KRONIKA

× **Gigantyczny raid kolarski w Rosji.** W niedzielę zakończył się w Moskwie wielki raid kolarski na dystansie 14 tys. km. Trasa prowadziła po europejskiej części ZSRR. i rozpoczęła się w Leningradzie.

Uczestnicy biegu jechali ogółem 135 dni. Jest to swego rodzaju rekord świata w raidacr kolarskich zarówno pod względem przebytego dystansu, jak i liczby uczestników. W biegu tym wzięło udział 58 zawdoników.

× **Orzeł — Orlęta 5:1 (2:0).** W spotkaniu o mistrzostwo B klasy Zagłębia T. S. Orzeł pokonał T. S. Orlęta w stosunku 5:1 (2:0).

× **Zawody strzeleckie w Sosnowcu.** Związek strzelecki Sosnowiec - Środula urządza strzelanie o odznakę strzelecką II i III klasy. Zawody odbywają się na strzelnicy oddziału przy ul. Konopnickiej 48 w soboty od godz. 14—17 i w niedziele od 10—12 i od 14—17. Udział w strzelaniu mogą wziąć członkowie organizacyj i mieszkańcy Środuli.

× **Rotholc nie trenuje.** W związku z meczem bokserskim Łódź — Warszawa, który odbędzie się w najbliższą niedzielę w Łodzi, zarząd WOBZ polecił klubowi Gwiazda przypilnowanie wagi u czołowego zawodnika Rotholca. W odpowiedzi na to Gwiazda zawiadamia WOZB, że nie może mieć kontroli nad Rotholcem, który odsługuje wojsko i nie przychodzi na treningi.

HUMOR

PAMIĄTKA...



— To miejsce, mój przyjacielu, zasiałem trawą na pamiątkę że kilkanaście lat temu nocowałem na trawnikach...

W KAWIARNI.

W kawiarni do stolika znanego aktora X. podchodzi aktor Y. i mówi:

— Czy mógłbyś rozmienić mi dziesięć złotych?

— Na piątki — proponuje W.

— Świetnie.

— Złotówkę co, piątek.

PRZYJACIÓŁKA.

Pani Stefanja rozmawia z panią Irminą. Tematem rozmowy jest trzecia kobieta pani Hala.

— Głupia, jak gęś, a zarozumiała i pyszna. Poprostu warjuje na punkcie swojej rzekomej urody, chociaż zęby ma sztuczne, figurę nadrabia pasami i watowaniem. Nie dba o dziecko, męża zdradza na prawo i lewo. Nie ma pojęcia o gospodarstwie, jest brudna, plotkarka, złośnica.

— Skąd pani to wszystko o niej wie?

— Jakto skąd? Jestem przecież jej najlepszą przyjaciółką.

Wydawca Helena Mossakowska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski.